

Sztuczny przyjaciel

Na początku ery komputerów w prasie powszechnej zwykło się nazywać je „mózgami elektronowymi”. Ani to nie były mózgi, ani elektronowe, ale określenie przemawiało do wyobraźni czytelników i powodowało dreszcz emocji. Nie wiadomo było bowiem, komu taki potężny elektronowy „mózg” będzie służył i czy będzie wykorzystany dla dobra człowieka, czy wręcz przeciwnie. Po czasie ludzie oswoili się z komputerami do tego stopnia, że prawie każdy nosi komputer w kieszeni w formie smartfona, a nikomu nie przychodzi do głowy nazywać go „mózgiem elektronowym”.

Historia lubi się powtarzać. Teraz podobny dreszcz emocji towarzyszy określeniu „sztuczna inteligencja”. Sztuczna to ona jest, ale raczej nie inteligencja. Metod ukrytych pod tą ogólną nazwą jest wiele, ale najczęściej chodzi o uczenie się maszyn (a nie „uczenie maszynowe”, bo to nie człowiek maszynowo się uczy, tylko maszyny się uczą). Tak rozumiana sztuczna inteligencja jest w istocie probabilistyczną metodą wykrywania wzorców w dużych zbiorach danych.

Tylko tyle i aż tyle. Jeśli weźmiemy sztuczną sieć neuronową, która jest dzisiaj standardowym oprogramowaniem, i my, ludzie, nauczymy ją wykrywać gęsi w zbiorze zdjęć, to z dużą dokładnością, choć nie z pewnością, będzie samodzielnie wykrywać gęsi. Jeśli nauczymy ją wykrywać, z jakiego powodu ktoś jest zły, a z jakiego zadowolony, to z dużą dokładnością potrafi to zrobić, pod warunkiem, że będzie miała dość danych pochodzących od milionów osób.

Przetwarzając dane dotyczące konkretnej osoby oraz dane dotyczące tysięcy podobnych osób, można dość precyzyjnie przewidzieć jej zachowanie, czyli na przykład wykryć, jakie zdarzenie tę konkretną osobę rozżołości. Warto podkreślić, że ta sama sztuczna inteligencja jest w stanie wykryć, że dla innej osoby, to samo zdarzenie będzie obojętne.

Wyobraźmy sobie teraz, że tak rozumianej sztucznej inteligencji użyjemy do skonstruowania sztucznego przyjaciela człowieka, na przykład Jasia, i zaoferowania go jako usługi. Już samo to brzmi dziwnie – przyjaźń jako usługa. Do takiego przyjaciela będą trafiać wszelkie możliwe dane dotyczące Jasia, a ponadto będzie on miał dostęp do analogicznych danych milionów innych osób. Jaś będzie mógł rozmawiać ze swoim sztucznym przyjacielem, bo będzie on miał wbudowany mechanizm rozpoznawania mowy, również oparty na uczeniu się maszyn i sieciach neuronowych. Zatem Jaś będzie mógł mu się zwierzać z myśli i uczuć, o których

mówi się tylko przyjacielowi. Nic z tego co się powie sztucznemu przyjacielowi, nie zostanie zapomniane. Nie pójdzie też w zapomnienie żadna reakcja Jasia, pozytywna lub negatywna, na żadne zdarzenie.

Sztuczny przyjaciel nie szuka dobra dla Jasia – taka kategoria dla niego nie istnieje – ani nie ma ludzkich uczuć. To tylko program poszukujący statystycznych wzorców. Jego jedynym prawdziwym celem jest to, aby Jaś go nie odinstalował. Dlatego będzie mu doradzał tylko to, co mu zapewnia zadowolenie, ale nie będzie niczego trudnego od niego wymagał. Trudno jest pozbyć się prawdziwego, ludzkiego przyjaciela nawet, jeśli mówi trudną prawdę prosto w oczy. Ale sztucznego? Klik i go nie ma. Zawsze przecież można zainstalować innego, od innego producenta. Pozostaje tylko pytanie – co z przyjaźnią?